



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Drewniana ambona w kształcie tulipana mocowana do jednej z lip... Ale historia! Zachęcam do jej zgłębienia nie tylko mieszkańców Rumi. I choć okres przedświąteczny taki niespokojny, proponuję wygospodarować trochę czasu dla drugiego człowieka, otworzyć swoje serce razem z „Ciotką Bachą”. Jeśli zapomnieliśmy wysłać do najbliższych świąteczną kartkę, proponujemy tę z „Wigilijnej Paczki”. No i jeszcze marzenia. Każdy je ma. A może by tak nie tylko pomarzyć o dobrym, kochającym mężu? Zachęcam do lektury szczególnie panienki. ■

ZA TYDZIEŃ

- 65 LAT RAZEM przy świątecznym śniadaniu
- BURSZTYNOWY MIECZYK wciąż żywy
- Nie czekaj na starość i emeryturę, BY POMAGAĆ INNYM

Ks. Zygmunt Słomski otrzymał nagrodę Fundacji Australijskiej J. Bonieckiego Polcul

Nagrodzony proboszcz

Co łączy Australię z Pomorzem? Oprócz dostępu do wody także laureaci nagrody Fundacji Australijskiej Jerzego Bonieckiego Polcul.

Tym razem otrzymał ją ks. Zygmunt Słomski, proboszcz parafii pw. Bożego Ciała w Pęgowie. Celem Fundacji jest wyróżnianie indywidualnych osób w Polsce, czynnie zaangażowanych w tworzenie społeczeństwa obywatelskiego; swą postawą i działalnością wyrażających poszanowanie i tolerancję dla innych, poświęcających swój czas i energię dla wspólnego dobra, podejmujących inicjatywy służące demokracji i budowaniu społeczności lokalnych. Nagrodę przyznano za kreowanie życia kulturalno-społecznego skromnemu, a jednocześnie zaangażowanemu w życie małej społeczności proboszczowi z Pęgowa.

Z nagrody cieszą się oczywiście jego parafianie. Nic dziwnego, bo ks. Zygmunt Słomski, który jest w Pęgowie od czterech lat, znany jest ze swojego zaangażowania nie tylko w działalność duszpasterską. – On naprawdę dużo pracuje. Odnowił kościół, ma mnóstwo pomysłów. Nie słycać, żeby ktoś na niego narzekał – mówi Kazimierz Bieniek z Pęgowa. Ks. Słomski znany jest w powiecie gdańskim także z prowadzonego zespołu muzycznego. Organizuje wyjazdy, pielgrzymki, a także wypoczynek dla dzieci z biedniej-



ANDRZEJ URBAŃSKI

Pomagać innym to jego dewiza życiowa

szych rodzin. Pomaga przygotowywać wymianę młodzieży z polskimi szkołami na Litwie.

– Jeśli chodzi o Polcul i w ogóle działalność na rzecz Polski, miałem silną świadomość, że moim krajanom wiedzie się o wiele gorzej niż mnie i że nie mogą się cieszyć tym samym stopniem wolności. Poczucie winy z tytułu własnej uprzywilejowanej sytuacji jest cenne. Motywuje nas do działań wyższych i tym samym nadaje życiu treść i wartość – mówił tuż przed śmiercią twórca i fundator nagrody Jerzy Boniecki. **AU**

SAMARYTANIE ROKU 2007



ANDRZEJ URBAŃSKI

Obchody Światowego Dnia Wolontariusza połączone są z uroczystością rozdania nagród Samarytanina Roku 2007 Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Nagrody przyznano Parafialnemu Zespołowi Caritas, działającemu przy parafii pw. św. Piotra i Pawła w miejscowości Orle, oraz Szkolnemu Kołu Caritas w Zespole Szkół Architektury Krajobrazu i Handlowo-Usługowych w Gdańsku. Wolontariuszem Roku 2007 został Kacper Ptaszek z Centrum Wolontariatu, natomiast Samarytaninem Placówki – Elżbieta Gorzejewska z hospicjum Caritas w Sopocie. W tym roku postanowiono też szczególnie wyróżnić Hannę Klimek-Włodarczyk, wychowawczynię wielu pokoleń pływaków. Honorowymi gośćmi uroczystości byli bp Ryszard Kasyna oraz polarnik Marek Kamiński. ■

Hanna Klimek-Włodarczyk oraz Marek Kamiński podczas uroczystości

Apel w sprawie transplantacji

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Dr Aleksandra Gabrysiak od trzech lat jest patronem środowisk medycznych archidiecezji gdańskiej. – Chcemy, by przykład lekarza ciała i duszy dr Aleksandry Gabrysiak zawsze inspirował środowiska medyczne do działania i czynienia dobra dla drugiego potrzebującego człowieka – mówią lekarze ze stowarzyszenia. Z tej okazji Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich oddział w Gdańsku organizuje uroczyste obchody. 15 grudnia w kaplicy Gdańskiego Seminarium Duchownego o 10.00 rozpocznie się Msza św. O 11.15 początek sesji KSLP w Auli Jana Pawła II. Tematem wiodącym będą problemy współczesnej transplantologii. Referat wygłosi prof. dr hab. Bolesław Rutkowski. W samo południe rozpocznie się apel



ANDRZEJ URBĄŃSKI

Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich do społeczeństwa Trójmiasta i Pomorza w sprawie transplantacji.

Czas się skończył – wymień dowód!

GDYNIA. W wyniku szeroko zakrojonej akcji informacyjnej, dotyczącej konieczności wymiany do 31 grudnia 2007 r. starych dowodów osobistych na nowe, coraz więcej osób składa każdego dnia stosowne wnioski. W listopadzie było ich o 1000 więcej niż we wrześniu i październiku. Jednak pozostało do wymiany jeszcze ponad 14 tys. dowodów. Aktualnie składający wnioski muszą liczyć się z tym, że nowy dokument otrzymają dopiero w połowie stycznia 2008 r. Każdego kolejnego dnia ten termin się wydłuża. Zaczyna być problemem również znaczna licz-

ba gotowych i nieodebranych nowych dowodów osobistych. Jest ich w Gdyni 10,2 tys., w tym 280 należących do osób, które składały wnioski w latach ubiegłych! Warto wiedzieć, że w związku z wejściem Polski do strefy Schengen, z dniem 21 grudnia obywatele polscy będą mogli swobodnie, bez kontroli granicznej, wjeżdżać na terytoria krajów europejskich należących do tej strefy, ale nadal krajami pozostającymi poza strefą będą Wielka Brytania i Irlandia. Tu przy przekraczaniu granicy trzeba będzie legitymować się paszportem lub nowym dowodem osobistym.

Dzieci z Betlejem

SOPOT. Galeria „Jeden Świat” w Sopocie prezentuje życie palestyńskich rodzin, dzieci i kobiet w Betlejem. Autorką wystawy „Dzieci z Betlejem” jest Iwona Flizikowska, która, jak podkreśla, przygotowała swój projekt jako cegiełkę wspierającą budowę niezwykłego sierocińca. Postanowiły zbudować go polskie siostry elżbietanki, które od wielu lat pro-

wadzą w Jerozolimie tzw. Dom Pokoju. Autorka zdjęć spotkała się z zakonnkami i ich podopiecznymi podczas podróży do Jerozolimy. Najważniejsze dla niej były jednak spotkania z tamtejszymi rodzinami, które uwieczniła na fotografiach. Tekst do kilkunastu wielkoformatowych zdjęć na ekspozycji przygotowali Aleksandra Kozłowska i Roman Tkacz.

A. Mularz szefem pomorskiej policji

POMORZE. Dotychczasowy Komendant Wojewódzkiej Policji w Białymstoku zostanie szefem Pomorskiej Policji – podało nieoficjalnie publiczne radio. Inspektor Adam Mularz urodził się w Nowym Targu, ma 43 lata. Służy w policji od października 1983 r. Komendantem Wojewódzkim w Białymstoku był przez cztery lata, a wcześniej dowodził garnizo-

nem w województwie lubelskim. Jest magistrem politologii. Ma żonę i 12-letnią córkę. Interesuje się numizmatyką. Pomorska policja od ponad dwóch miesięcy jest bez szefa. 18 września stanowisko stracił podinspektor Andrzej Siwek, który piastował je niecałe 5 miesięcy. Od tego czasu obowiązki komendanta pełni insp. Zbigniew Macczak.

Opowieść o losach bezrobotnych

POMORZE. „Ora et Labora” to opowieść Tomka Małkowskiego o losach bezrobotnych. Książka jest elementem kampanii społecznej „Furtka do Twoich nowych możliwości”, nad którą patronat objął „Gość Niedzielny”. Historia oparta jest na faktach, a dotyczy poplątanych historii ludzi, którzy chcą zmienić swoją dotychczasową sytuację osób bezrobotnych. – Chcemy, aby model walki z długotrwałym bezrobociem realizowany w COLPS, czyli naszym socykalim centrum, mógł być powielany w innych miejscach – podkreśla Marek Szymański z gdańskiej Caritas. Od połowy grudnia w formie radiowej opowieści perypetie ludzi bezrobotnych pre-



zentowane będą w Radio Plus w poniedziałki i czwartki o godz. 17.30. Do projektu zaproszony został znany na wybrzeżu aktor Jacek Labijak. Liderem kampanii społecznej „Furtka do Twoich nowych możliwości”, finansowanej ze środków unijnych, jest Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Więcej informacji o kampanii i projekcie można przeczytać na www.furtka.eu

Modlitwa ze śpiewami z Taizé

SOPOT. Oczekiwanie na powtórne przyjście Pana wciąż ożywia wspólnotę wierzących. – Jak co miesiąc, zbieramy się – tym razem wyjątkowo nie w ostatni czwartek miesiąca, a 20 grudnia; na godz. 19.00 zaprasza ks. Jacek Meller. Na to spotkanie zaprasza zwłaszcza tych, którzy kończą już przygotowania do udziału w Europejskim Spotkaniu Młodych

w Genewie, a także tych, którzy duchowo chcą towarzyszyć kolejnemu etapowi Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Jak zwykle każdego, kto chce pomóc w przygotowaniu modlitwy, organizatorzy zapraszają na próbę śpiewu o godz. 18.00 w salce przy plebanii, do wspólnej pracy w kościele o godz. 18.45 i bezpośrednio po modlitwie.



ANDRZEJ URBĄŃSKI

Rozmowy na czas oczekiwania (III)

Mąż od Pana Boga

Która dziewczyna nie marzy o dobrym, kochającym mężu? Pytanie, jak takiego człowieka znaleźć? Wystarczy po prostu o to się pomodlić.

Czy rzeczywiście jest to takie proste? Nie jest, ale daje gwarancję stuprocentowej skuteczności. Zwłaszcza, jeżeli przypomni się stare przysłowie „Mąż i żona od Boga przeznaczona”. Są dziewczyny, które nie traciły czasu na bezczynne czekanie i wzięły sprawy w swoje ręce. Pomysł stworzenia róży różańcowej, której członkinie modła się o dobrego męża, narodził się bardzo spontanicznie.

Lek na „smucenie”

– Cała historia zaczęła się, kiedy to co roku razem z koleżankami ze studiów siedziałyśmy na urodzinach i ubolewałyśmy, że jesteśmy same. Była nas czwórka dziewczyn i co roku była ta sama historia. Na czwartym roku studiów siedziałyśmy i smuciłyśmy się jak zwykle. W pewnym momencie jedna z koleżanek spojrzała na nas i powiedziała: smucicie się jak takie stare babcie, w kółko gadamy o tym samym. Załóżcie sobie jakąś różę różańcową czy coś takiego i będziecie miały z głowy. Dało mi to do myślenia – opowiada Patrycja, która założyła różę. Kolejnym impulsem do powstania róży był artykuł, który przeczytała w czasopiśmie „Miłujcie się”. Opowiadał on o rodzicach, którzy taką różę założyli, by modlić się za swoje dzieci. Powstanie róży dla dziewczyn, które chcą się modlić o dobrego męża, stało się faktem. W tworzeniu róży pomagał Patrycji zaprzyjaźniony ksiądz marianin, który powiedział, na czym polega założenie takiego Żywego Różańca. Należało zebrać dwadzieścia dziewczyn i każdej przydzielić tajemnicę Różańca, którą zmienia się co miesiąc. Jako że były z różnych części Polski, ich kontakt często był tylko wirtualny. Nie obyło się również bez in-



nych trudności. – Wiem, że było różnie. Niektóre z dziewczyn poddawały się, wątpiły. Był czas, że nie modliły się – wspomina Patrycja. Udało się jednak pokonać te przeszkody. Pierwsza róża w maju tego roku obchodziła rok istnienia. Druga i trzecia powstały w zaskakującym tempie. Zebranie chętnych dziewczyn zajęło zaledwie trzy dni.

O czym marzą dziewczęta?

Modlitwa dziewczyn jest bardzo ważna. Przede wszystkim dlatego, że w morzu skomplikowanych relacji między dziewczynami a chłopakami trudno niekiedy znaleźć kogoś wartościowego. Zwłaszcza że bardzo często te relacje zaczynają się od końca. A jednak to czekanie na właściwego chłopaka ma sens. – Co mnie do tego skłoniło? Chyba fakt, że moje wcześniejsze doświadczenia pokazały, że najtrudniejsze w byciu razem z kimś jest stworzenie dobrego związku i przetrwanie tych kryzysów, które pojawiają się, gdy różowe okulary opadną – mówi Marta, jedna z człon-

kin róży. – Fakt codziennej modlitwy za siebie i innych sprawia, że automatycznie lokuję tę sprawę na liście moich priorytetów i zastanawiam się, czy na pewno postępuję tak, aby związek, w którym jestem, coraz bardziej nas łączył, niż dzielił. Dodatkową otuchą jest myśl, że wszyscy szukamy u Boga pomocy w znalezieniu tej dobrej miłości bez względu na szerokość geograficzną, w której żyjemy – dodaje. Wśród modlących się dziewcząt są te, które nikogo nie mają, ale także dziewczyny pozostające w związkach. To osoby nie tylko z Trójmiasta, choć tu wszystkie się zaczęło. To dziewczyny z całej Polski, a nawet z całego świata. Wszystkie łączy marzenie o szczęśliwej i kochającej rodzinie, którą w przyszłości chciałyby stworzyć. – Zawierzyłam Panu moją przyszłość, modłę się o dobrego, kochającego męża i o mądrość w postępowaniu w moim obecnym związku. Ważne jest to, że ta codzienna modlitwa pozwala spojrzeć nieco bardziej obiektywnie na związek. Modląc się, myślę, jaki według mnie powi-

Marzeniem każdej dziewczyny jest szczęśliwa rodzina

nien być mój mąż i jaką osobą ja powinnam być, żeby na niego zasłużyć. Jest to więc doskonała okazja do pracy nad sobą dla męża – zauważa Miriam, która także modli się w tej intencji.

O swoje przyszłe szczęście warto zadbać jak najszybciej. Jak najszybciej zacząć się o nie modlić. – Od wielu lat razem z rodzicami modlimy się o dobrych partnerów życiowych. Dziadkowie tego uczyli rodziców, a oni uwrażliwiali nas, że miłość to proces, że nie stajemy się nagle tymi, kim chcemy być i że moment ślubu też nie jest jak magiczne zaklęcie i nie zabiera wszystkich trudności. Zapraszając Boga do związku, otwieramy mu pole do działania w naszym życiu. Pan nie pozostawia naszych próśb bez odpowiedzi – mówi Marika, która kontynuuje to, co zaczęły Patrycja i jej koleżanki. Czy modlitwa dziewcząt przynosi rezultaty? Owszem. W tym miesiącu pierwsza z nich wychodzi za mąż i na tym ślubie na pewno się nie skończy.

MARTA WASZAK

— Zanim powstał kościół i parafia pw. NMP Wspomożycielki Wiernych, ludzie z Rumi Zagórze **przychodzili na Mszę św. do kapliczki Przebendowskich.**

Pamiętam, jak przed wojną była tam jedna Msza św. w niedzielę — mówi Alfons Zwara, artysta malarz, od przedwojnia mieszkaniec Rumi.

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



W domu Zwarów na licznych obrazach udokumentowane są dzieje Rumi. Sama kaplica doczekała się już kilku odsłon: zimowych, jesiennych czy letnich. Kaplicę pw. Ukrzyżowania Pana Jezusa wzniesiono w 1748 r., a jej fundatorem był Piotr Jerzy Przebendowski. Powstała głównie z myślą o pątnikach związanych z klasztorem reformatów w Stolcenbergu; dzisiaj

Józef Zelewski, zabity przez piorun

jest to dzielnica Gdańska – Chełm. – Ale zatrzymywali się przy niej wszyscy pielgrzymi, którzy wędrowali na Kalwarię Wejherowską. Rosły wokół niej klony i lipy, więc była pięknie ocieniona i ludzie mogli tam odpocząć i posilić się – mówi Zwara. Kaplica zbudowana w kształcie ośmiokąta o przekątnej ok. 7 m do II wojny światowej była własnością bractw pątniczych z Oliwy i Wejherowa. – Starzy Kaszubi wspominają, że latem do jednej z lip mocowano piękną drewnianą ambonę w kształcie tulipana – mówi artysta. Dzisiaj nie ma po niej śladu.

Piorun

Z historią kaplicy ściśle wiązały się dzieje rumskich salezjanów, którzy w tym roku obchodzą swoje 70-lecie przybycia na pierwszą placówkę na Wybrzeżu. Właśnie do Rumi. A wszystko zaczęło się od... wielkiej burzy. Wpierw jednak Feliks i Julian na Zelewscy zapisali po hektarze

ziemi każdemu ze swoich dzieci: pięciu córkom i trzem synom.

18 sierpnia 1924 r. dzień był bardzo parny. Jeden z synów, 19-letni Józef wybrał się wozem

drabiniastym z ojcem Feliksem na łąki. „Chcieli zdążyć przed deszczem i zebrać wysuszony torf, którym palono w piecach i pod kuchnią. Gdy Józef ładował kostki na wóz, ojciec kopał torf w głębokim dole”. Piorun z niespodziewanej burzy uderzył Józefa dokładnie w tym momencie, w którym ten stawiał stopę na metalowym kole wozu. „Piorun, który w niego trafił, był podobno niewielki. Niestety metalowe koło zadziało jak przewodnik i w jednej chwili ciało martwego Józefa osunęło się na ziemię”. Jak podaje dalej kronika, stało się to tak szybko, że początkowo Feliks nie zauważył śmierci swojego syna. Po śmierci rodzice postanowili przekazać ziemię Kościołowi. Jak wspomina rodzina Malewskich, państwo Zelewscy zwrócili się w tej sprawie do proboszcza parafii Świętego Krzyża.

W rumskim sanktuarium jest wiele dowodów pomocy Maryi – mówi ks. Jan Oleksiuk

Pierwszą propozycję odrzucili księza werbiści. Drugi pomysł przyszedł od adwokata Kwiatkowskiego, który często podróżował do Warszawy w celach służbowych. – To prawdopodobnie on podsunął Zelewskim myśl, aby zaproponowali parcelę właśnie salezjanom – mówi Urszula Klawiter, redaktorka książki: „Salezianie w Rumii 1937–2007”. Akt darowizny został przypieczętowany 25 kwietnia 1936 r. przed notariuszem Edwardem Jackowskim w Gdyni.

Początki i zawieruchy

– Pierwszy salezjanin przybył do Rumi na początku września 1937 roku – mówi obecny proboszcz ks. Jan Oleksiuk. Był to ks. Jan Kasprzyk. Ks. Jan rozpoczął swoją działalność w Niepokalane Poczęcie NMP w sali p. Radtków, gdzie zebrało się pięćset osób. Po dwudziestu latach pracy ks. Kasprzyk wspominał, że kapliczka przydrożna stała się „pierwszym domem Bożym



i piorun

pierwszego wśród Kaszubów salezjanina”. Pierwsza nowenna do św. Jana Bosko odbyła się 31 stycznia 1938 r. W maju tego samego roku zaczęto zwozić materiały budowlane pod nową kaplicę. Budowa postępowała tak szybko, że już 8 grudnia 1938 r. ks. bp Stanisław Okoniewski poświęcił kaplicę i odprawił w niej pierwszą Mszę św. W ołtarzu głównym umieszczono obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, ofiarowany przez Martę i Władysława Literskich. Życzenia z tej okazji przysłał także ks. kard. August Hlond, prymas Polski: „Dziękuję Bogu [...] za tę wielką łaskę, iż w miejscu, gdzie wczoraj było puste pole, dziś stoi obszerna kaplica, gdzie obfitymi strumieniami spływać mają łaski Najwyższego za przyczyną opiekunów niebieskich Wspomożycielki Wiernych i św. Jana Bosko”. W realizacji charyzmatu zgromadzenia, jakim jest praca z dziećmi i młodzieżą, pomagał księdzu Kasprzykowi przybyły we wrześniu 1938 r. ks. Ignacy Błazewski.

Ołtarz i obraz Maryi Wspomożycielki z 1952 r.

Z jego inicjatywy powstało Koło Ministrantki i Drużyna Harcerska. Na starych fotografiach możemy zobaczyć ks. Ignacego na wycieczce rowerowej z chłopcami czy w otoczeniu ministrantów. Nic dziwnego więc, że został natychmiast aresztowany jeszcze we wrześniu 1939 roku przez hitlerowców. – Tutaj walki były straszne. Niemcy, gdy wpadli do Rumi, mieli przygotowane specjalne listy. Niektórych, uznanych za wrogów III Rzeszy, rozstrzelali na miejscu – mówi Alfons Zwara. Ks. Ignacy po aresztowaniu został przewieziony do Wejherowa, a następnie prawdopodobnie stracono go w Piaśnicy. – To był pierwszy salezjanin zamordowany podczas wojny – mówi ks. Jan Oleksiuk. Sama kaplica została zamknięta 27 września i zamieniona na... siedzibę NSDAP. Starzy rumianie wspominają, że z okien wyzierały czarne swastyki naszyte na czerwonym tle. Pod koniec wojny kaplica służyła jako sypialnia dla szkolących się tutaj żołnierzy. Z wyposażenia wojnę przetrwała monstrancja ukryta przez Marię Zelewską i ks. Błazewskiego. Służy do dzisiaj.

Maryja i cuda

Przerzyta bombami Rumia – ze względu na swoje strategiczne położenie i wojskowe lotnisko – musiała przez pierwsze miesiące 1945 r. stawić czoła widmu śmierci głodowej. – To jest nie do opowiedzenia. Tego nie zrozumie nikt, kto tego nie przeszedł. Na szczęście przez kilka miesięcy jedliśmy brukiew z głodu; inaczej umarlibyśmy z głodu – mówi wzruszony Zwara. Obok głodu fizycznego ludzie odczuwali też głód Eucharystii. Przybyły tu już 18 kwietnia 1945 r. ks. Feliks Żołnowski z



pomocą ludzi w tydzień czasu uprzątnął kaplicę, odprawiając w najbliższą niedzielę pierwszą Mszę św. W Wigilię została odprawiona pierwsza po latach Pasterka, a sam ks. Feliks ze wzruszeniem opisuje pół tysiąca rozdanych w tym dniu Komunii św. Wreszcie ważny dla salezjanów i parafian rok 1949. 29 stycznia sprowadzono relikwie św. Jana Bosko, a 31 stycznia ks. bp Kazimierz Kowalski, ówczesny ordynariusz chełmiński, poświęcił obraz NMP Wspomożenia Wiernych. Namalował go ks. Władysław Sułcecki z Jarosławia, a za model posłużyły mu pocztówki oraz istniejąca już kopia obrazu w Oświęcimiu. – Dzisiaj trudno wyobrazić sobie Rumię bez Maryi. My sami traktujemy nasz kościół jak sanktuarium ku Jej czci – mówi ks. proboszcz. Łask wyproszonych przez Jej wstawien-

Państwo Julianna i Feliks Zelewscy, rodzice Józefa

nictwo doświadczają kolejne pokolenia parafian i tych, co tu przybywają. Właściwie cuda są związane z Jej obrazem od początku.

Jego fundatorami byli bowiem pracownicy garbarni, na których zaważyła się ściana. Uratowani: Krauze, Jankowski, Konefko i Łazicki postanowili, że w dowód wdzięczności kupią jakiś obraz do ołtarza głównego w przywróconej do kultu kaplicy. Zebrali 115 tys. ówczesnych złotych, a sam Krauze musiał „spowiadać się” z tego wszystkiego na UB w Wejherowie, gdzie oczywiście wszystkiego się wyparł. Dzisiaj o kulcie Maryi świadczą liczne wpisy – podziękowania. Halina z Pszczółek dziękuje za uzdrowienie z krzepicy żył, Maciej z Rumi za uzdrowienie z urazu mózgu i pnia mózgowego, a Krystyna za nawrócenie ojca. To tylko niektóre z wielu. ■



REPRODUKCE KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

NOWENNA

Księża salezjanie zapraszają wszystkich do udziału w nowennie ku czci NMP Wspomożycielki Wiernych, która odbywa się od 15. do 23. dnia każdego miesiąca o godz. 17 30; zaraz po nabożeństwie o godz. 18 00 jest Msza św.

Każdy dzień ma swoją szczególną intencję:

1. W intencji Ojca Świętego i całego Kościoła
2. W intencji parafian, grup, wspólnot, wszystkich wierzących
3. O zgodę i pokój między narodami
4. O wytrwanie w wierze, nadziei i miłości
5. O nawrócenie grzeszników
6. O Boże błogostawieństwo dla rodzin, rodziców i wychowawców
7. W intencji dzieci i młodzieży
8. O liczne i święte powołania kapłańskie i zakonne
9. W intencji chorych i doświadczonych cierpieniem



Barbara Freiberg swój talent wykorzystuje pomagając innym

Kartki świąteczne z sanktuarium na Żabiance trafiają nawet do Watykanu

Cenione „hand made”

Iłą świętą. Jeśli jeszcze nic nie zrobiłeś, to ostatni dzwonek. Wykorzystaj swoje talenty.

Każdy na pewno jakiś ma. Jedni potrafią śpiewać, inni rysować. Jeszcze inni organizować pomoc dla potrzebujących.

Urzeka mnie historia, która co roku powtarza się w sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Gdańsku Żabiance. W okresie przedświątecznym z tyłu kościoła po każdej Mszy św. swoje miejsce ma „Ciotka Bacha”. Tak ją nazywają. To wierna wspólnota, osoba skromna i nie lubiąca rozgłosu, Barbara Freiberg. Swoją talent artystyczny wykorzystuje przy tworzeniu kartek pocztowych, które sprzedaje, a pieniądze zasilają konto parafialnej grupy Caritas.

ANDRZEJ URBANSKI: Dlaczego Pani robi te kartki?

BARBARA FREIBERG: – Im bliżej do Bożego Narodzenia, tym hojniejsze stają się nasze serca, nie tylko dla najbliższych. Bardziej wrażliwym osobom wyobraźnia przybliża obraz smutnych oczu dzieci z biedniejszych rodzin, w których nikt nie jest pewny prezentu pod choinką. Stąd od kilku lat – w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom – w naszej parafii prowadzona jest sprzedaż kartek świątecznych. Akcja jest promieniującym dobrem, staje się wielką radością dla każdego, kto jest jej uczestnikiem.

Ta radość ma różne oblicza...

– Po pierwsze sprawia radość kupującym kartki. Poprawia im samopoczucie, zasilając jednocześnie fundusz przyparafialnej sekcji

charytatywnej. Każda złotówka staje się początkiem wigilijnej paczki dla potrzebującego naszego wsparcia dziecka.

To także radość dla tych, którzy otrzymują te kartki.

– Rzeczywiście. Adresat otrzymuje życzenia świąteczne na unikatowej, ręcznie wykonanej kartce, i to z króciutkiej serii. Wiele osób regularnie wysyła zakupione karty za granicę (gdzie wysoko cenią „hand made”). Jedną z pań od lat śle je nawet do Watykanu, a druga do pewnego zgromadzenia zakonnego w Rzymie.

A Pani sprawia to jeszcze wciąż radość?

– Ciotka Bacha po prostu lubi je robić i nie żałuje swego czasu ani energii. Sama doskonale pamiętam, jak będąc dzieckiem, czekałam na św. Mikołaja, czy aby na pewno przyjdzie. Do dziś utożsamiam ten czas ze smakiem czekolady (gdańskiej firmy „Anglas”), i nic to, że prawie zawsze dodatkiem była pozłacana różga.

Ale najważniejsze to radość dzieci...

– Każde dziecko pragnie chociażby najskromniejszej paczuski. Dzięki tej charytatywnej akcji staramy się dotrzeć do każdego potrzebującego w naszej parafii i umilić mu wigilijny wieczór, rozświetlić szczęściem jego oczy. Wiele jest osób w naszym kościele, które kierują się zasadami, że „nie to jest istotne, kto jest moim bliźnim, ważniejsze, czy ja jestem dla innych” (ks. Jan Twardowski). ■



LISTY



Odczuwają wsparcie z góry

Od redakcji: Okazało się, że temat związany z poronieniami oraz wsparciem po stracie dziecka wywołał duży odzew wśród naszych Czytelników. Poniżej przedstawiamy kolejny list osoby, która sama doświadczyła odejścia kogoś bardzo bliskiego, a wokół siebie widzi ogromną potrzebę wsparcia osób będących w podobnej sytuacji. **AU**

Jestem mamą czterech synów, 9-letniego Benedykta, 7-letniego Kacpra, 15-miesięcznego Frania oraz Macjusia, który żył pod moim sercem 35 dni i odszedł do Boga 4 sierpnia 2005 r. Wspiera nas teraz z nieba i opiekuje się (co bardzo wyraźnie czujemy).



Przeżył moje, a także śmierć synka koleżanki kilka dni przed terminem porodu (odklejenie łożyska) spowodowały chęć pomocy tym, którzy borykają się ze stratą dziecka (a czasami tak niewiele potrzeba – uścisk dłoni, wspólne milczenie czy rozmowa). W Gdańsku działa Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu. Nie jestem jego członkiem, ale wiem, że stara się sprawić swoim działaniem, by kobiety nie musiały przechodzić przez traumę zaprzeczenia człowieczeństwa ich dziecka lub znosić komentarzy zupełnie nie na miejscu.

My ze swojej strony postanowiłyśmy przygotować Mszę św., na którą chcemy zaprosić rodziców, którzy utracili swoje dzieci, potem będzie spotkanie przy kawie i ciastku z księdzem. Mamy nadzieję, że stanie się to początkiem oddolnej inicjatywy w Kościele. Odczuwamy potrzebę zorganizowania grupy wywodzącej się z Kościoła i wspierającej rodziny po stracie nie tylko poprzez organizację spotkań, jak to robi istniejąca gdańska grupa.

Msza św. odprawiona będzie za tych, którzy utracili dzieci w czasie trwania ciąży, okresie okołoporodowym lub w wyniku choroby czy wypadku (dzieci starsze). Jeśli ktokolwiek w Waszym środowisku doświadczył takiej straty i chce się z nami pomodlić – zapraszamy.

Msza św. odbędzie się 15 grudnia o godz. 15 w kaplicy Domu Seniora im. Jana Pawła II, przy ul. Fromborskiej na gdańskim Przymorzu. Kontakt: aniksu@wp.pl, 0660 893 654. **ANNA SUCHOMSKA**

Tradycje rodzinne i powiedzonka spisane w kalendarzu na rok 2008

Każdy ma coś do powiedzenia

„Kalendarz tradycji i powiedzonek rodzinnych 2008” to wydawnictwo wyjątkowe, bo spisane przez mieszkańców Trójmiasta, Kaszub i Kociewia. Podzielili się z czytelnikami swoimi tradycjami i powiedzonymi rodzinnymi – wesołymi, nostalgicznymi, wzruszającymi...

Połowa stron została pusta – to miejsce na Państwa zapiski! To doskonały prezent pod choinkę. Wydawcą publikacji jest Forum Dialogu Gdański Areopag. Redagująca kalendarz dziennikarka Katarzyna Żelazek wspomina, jak zaraz po Areopagu 2006, kiedy ogłoszono, że ma powstać kalendarz tradycji i powiedzonek rodzinnych, zagadnęła ją na ulicy nieznajoma pani: – Mój Boże, ale zrobiliście nam państwo kłopot. – Co się stało? – Po niedzielnym obiedzie przez godzinę zastanawialiśmy się, jakie nasza rodzina ma tradycje. My nie mamy żadnych tradycji. Jesteśmy beznadziejną rodziną! – Dziś, po wysłuchaniu tak wielu opowieści, mogę zaświadczyć, że to nieprawda – podkreśla Katarzyna Żelazek. – Każda rodzina ma swoje tradycje i powiedzenia, często tak oczywiste jak oddychanie, i może dlatego tak trudne do nazwania. Zabrzmi to patetycznie, ale ten kalendarz powstał właśnie po to, abyśmy uświadomili sobie, jak wspomnienia, tradycje, powiedzonka dostają się do krwiobiegu rodzin i stanowią o ich istocie, czynią dom domem, a nie jedynie hotelem czy restauracją.

Opowieści rodzinne

Połowa dni 2008 roku wypełniona została opowieściami rodzinnymi, traktującymi o powiedzeniach i tradycjach. Niektóre są tak długowieczne jak pamięć o pradziadku, którego spotkał tułacz czy los zesłańca na Syberię, a innym razem młodzieńki, bo świętowane, od kiedy powstała nowa rodzina i mała Natalka wypatrzyła w ogrodzie pierwszy kwitnący słonecznik. Każda opowieść przypisana jest konkretnemu dniowi, niekiedy nawiązuje do święta, na przykład Wigilii czy Dnia Matki, a innym razem do osoby czy wydarzenia, które zapisały się we wspomnieniach rodzinnych. To pasjonująca lektura i nieskończona kopalnia pomysłów na to, jak życie własnego domu uczynić piękniej-



ZDJEŃCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Kalendarz został wydany przez Forum Dialogu Gdański Areopag w oryginalnej szacie graficznej

szym. Połowa stron w kalendarzu została zadrukowana jak brulion w linie, aby posiadacze mogli robić w nim własne zapiski, notować wspomnienia, komentarze. A wszystko to ubrane w piękną szatę graficzną.



Historie uzupełniają bowiem rodzinne fotografie, często ilustrujące świat, którego materialnie już nie ma, jak podwileńskie dwory czy nieżyjący od pięćdziesięciu lat dziadkowie. A także suszone kwiaty, liście, trawy jak ze szkolnego zielnika. Kar-ty tytułowe kolejnych miesięcy namalowa-

ły kobiety – gdańskie malarki. – W czasach kiedy telewizory i komputery zastąpiły wieczorne opowieści babć, dziadków i cioc, a losy bohaterów telenowel bywają bardziej frapujące niż nasze własne, jest coraz mniej okazji, aby rodzina zasmakowała w pamięci swego własnego domu. Wiemy coraz mniej o przodkach, coraz mniej o sobie. Pamięć odchodzi wraz z nestorami rodów – mówi Katarzyna Żelazek. – Oddajemy więc do Państwa rąk sztambuch, w którym połowa stron jest niezapisana. Sami zapiszcie je treścią. Spiszcie wszystko, co stanowi o tożsamości Was samych, Waszych rodzin, miast i wsi, ojczyzny... **AU**

Kalendarz kupić można w kwiaciarni „Mały Park”, ul. Grobla IV/III (nieopodal Hali Targowej), która czynna jest od poniedziałku do piątku od 8.30 do 17.00 oraz w soboty od 9.00 do 15.00.

UWAGA, PREZENT!

Dla naszych Czytelników mamy prezent na święta. Pierwsze trzy osoby, które w poniedziałek 17 grudnia dodzwonią się pod numer 0694 438 436 i z niniejszym numerem „Gościa” przyjdą do redakcji, otrzymają egzemplarz kalendarza w prezencie.

Znaleźć czas dla drugiego człowieka

Wigilijna Paczka dla potrzebujących



GDAŃSKA FUNDACJA DOBROCZYŃNOŚCI

Dziś w przedświątecznym zabieganiu wcale nie jest tak łatwo znaleźć czas dla drugiego człowieka, uśmiechnąć się, otworzyć dla niego swoje serce. Okazuje się jednak, że wielu ludzi potrafi to robić.

Tym razem zachęcamy do włączenia się w jeden z największych gdańskich projektów przedświątecznej pomocy, który od 8 lat współorganizuje Gdańska Fundacja Dobroczynności. Wigilijna Paczka realizowana jest także przez Fundację Gdańską i Miasto Gdańsk.

Otwórz swoje serce

„Bo tak niewiele czasem trzeba, by uśmiech serca komuś dać. Odebrać go od stresów życia, a na to nas na pewno stać”. Te słowa nuci sobie zawsze przed Bożym Narodzeniem Waldemar Bryłka, dyrektor Gdańskiej Fundacji Dobroczynności. Nie dlatego, że lubi śpiewać, ale dlatego, że dostrzega wokół siebie dużo potrzebujących, a nadto nie lubi patrzeć na ludzką biedę. – Główna idea Wigilijnej Paczki opiera się na sprzeda-

Rodzice wraz z dziećmi, autorami nagrodzonych prac
Na dole: **Waldemar Bryłka z plakatem, który powstał z prac dzieci**

ży świątecznych kartek, z których dochód przeznaczony jest na paczki dla najuboższych spośród nas – wyjaśnia. Jednak jest jeszcze drugie dno całej akcji. Najważniejsze wcale nie są pieniądze, które uda się zebrać podczas sprzedaży kartek. – Zaangażowanie wszystkich osób w cały projekt wyzwala energię, która rozlewa się wśród najbliższych, znajomych i przyjaciół. To jest coś, czego nie da się zmierzyć. Oby ta atmosfera trwała cały rok, a nie tylko od święta – podkreśla Waldemar Bryłka.

W tym roku bardzo ważną rolę przy powstawaniu kartek miały zaproszone do projektu dzieci z Pałacu Młodzieży w Gdańsku. To one wraz ze swoim opiekunem Grażyną Rypel rysowały motyw gdański z elementami świątecznymi, który znalazł się ostatecznie na kartce przeznaczonej do sprzedaży. – Jednak wybór nie był wcale taki prosty – mówi Grażyna Rypel. Tak naprawdę zaangażowanie wszystkich dzieci z Domu Kultury, a także ich rodziców jest ogromnym darem serca. To czas poświęcony przez nich tworzy ogromną paczkę ludzkich serc dla potrzebujących. **AU**

ANDRZEJ URBAŃSKI



GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

TWÓRCZA RADOŚĆ

KASIA KRÓL, AUTORKA ZWYCIĘSKIEGO OBRAZKA, KTÓRY WYDRUKOWANO JAKO KARTKĘ ŚWIĄTECZNĄ

– Mam 15 lat, chodzę do I klasy Liceum Autonomicznego. Uważam, że wszystkie prace są takie ładne, a to, że wybrana została moja, hmm... Dla mnie najważniejsze jest jednak to, że dzięki tej akcji pomożemy potrzebującym dzieciom. Wiele jest takich osób, których nie stać na najdrobniejszy prezent. A święta to czas, w którym wszyscy powinniśmy być szczęśliwi. Swoją pracę namalowałam temperami. Lubię to robić. Sprawia mi to wiele radości.

GRAŻYNA RYPEL, ARTYSTA PLASTYK, PROWADZI WARSZTATY PLASTYCZNE W PAŁACU MŁODZIEŻY

– Prowadzę zajęcia w pełnym wymiarze godzin, mam pięć grup wiekowych.



Są to dzieci od 7 do 17 lat, wiele z nich chodzi do mnie od przedszkola. Ich umiejętności manualne są na bardzo wysokim poziomie. Bierzymy udział w wielu konkursach, zdobywamy bardzo dużo nagród zarówno w Polsce, jak i za granicą. Ostatnio zdobyliśmy 3 medale w Japonii. Dzieje się u nas dużo, organizujemy wystawy, plenery, jeździmy po Europie. Mieliśmy też wystawę w Filharmonii Bałtyckiej, w Dworcu Artusa. Wychodzimy na zewnątrz, staram się, aby dzieci miały dużo doświadczeń. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie ma talentu od urodzenia, są zdolności manualne. Dzieckiem trzeba pokierować, uwrażliwić je. Należy z niego wydobyć twórcze myślenie, wyzwolić wyobraźnię, aby to nie było działanie odtwórcze.

Dystrybucja kartek odbywa się poprzez Gdańską Fundację Dobroczynności, ul. Wita Stwosza 73, Gdańsk.